DODATEK do Nr. 62. „DZIENNIKA LWOWSKIEGO“.

Poniedziałek dnia 17. Czerwca — Adolfa Bisk. (rzym) — Sosz. ś. Ducha (grec.)

Wiadomości polityczne.

O najbliższej czynności rady państwa donoszą, że w krótce wysadzony będzie wydział konstytucyjny, który jak najrychlej żądać będzie, aby sejm węgierski delegację wysłał do wspólnepo obradowania z podobną delegacją rady państwa nad kwestjami finansowemi, odnoszącemi się do ugody z Węgrami. Delegacja niema być zbyt liczną i będzie złożoną wdwóch częściach z członków izby niższej a z jednej trzeciej z członków izby panów. O ile nam wiadomo, wejdą z Polaków w skład tej arcyważnej delegacyi pp. Ziemiałkowski i Zyblikiewicz, na trzeciego nie zgodzono się jeszcze. W kołach poselskich mają nadzieję, że Węgrzy zadośćuczynią zadaniu powyższemu, gdyż przez odwłokę uregulowania stosunków finansowych, Rada niemogłaby przystąpić do załatwienia budżetu na rok 1868. Co do tych fatalnych spraw finansowych panuje ogólne mniemanie, że Węgrzy nie przyjmą na siebie spłatę odpowiednią kwoty odsetków długu państwa i że w skutek tego Rada zniewoloną będzie mimo wszelkiego oporu ze strony finansistów wiedeńskich do zniżenia odsetków z 5 na 3 od sta. Bez tego aczkolwiek dość heroicznego środku niema nadziei, aby kiedyś nastąpić mogła równowaga między dochodami a wydatkami państwa, gdyż wszelkie zaoszczędzenia w administracyi wydatki zaledwie o kilka milionów uszczuplą. Jedyny więc i ostateczny ratnnek leży w zniżeniu odsetków i w znacznem umniejszeniu wojska. Ponieważ atoli na dziś ostatni ten środek nie jest możliwym, gdyż przed rozwiązaniem kwestyi wschodniej Austrya niemoże rozbrajać, przeto rząd uciec musi się do wymienionej redukcyi.

Członkowie rady państwa są nieco zniechęceni na p. Beusta, ponieważ dotąd nie przedłożył żadnych wniosków, których się spodziewano i nawet zapowiedziane w mowie tronowej i przy otwarciu sejmów krajowych zmiany i projekta w celu rozszerzenia swobód konstytucyjnych nie przyszły jeszcze na stół rady.

Tak stara jak i nowa „Presse“ obie tak godne siebie siostrzyki, które za dobrą zapłatę tak nagły uczyniły zwrot z obozu centralistycznego do dualistycznego a które za jeszcze lepszem wynadgrodzeniem przemawiałyby nawet za hegemonią pruską, bardzo energicznie występują przeciw wszelkim donioslejszym koncesiom, któreby p. Beust zamyślał udzielić Galicji. Otóż jak widać zapomnieli już przysługę, jaką uczyniła polska delegacja głosując mimo przekonania swego za adresem rządowym. Na ściśle administracyjne zmiany i ustępstwa zgodziłyby się one, ale kanclerstwo, najwyższy sąd lub rozszerzenie autonomicznego zakresu sejmów krajowych; od tego niech Bóg zachowa. Obaczymy, o ile przyrzeczenia p. Beusta się sprawdzą, dotego też czasu odkładamy wszelki dalszy sąd naszego stronnictwa jak i innych polskich i federalistycznych dzienników o głosowaniu naszej delegacji za adresem, gdyż zapatrując się na fakt nawet ze stanowiska delegacji, zawisać on będzie od ilości i jakości ustępstw, jakie nam udzielone będą.

We Węgrzech po ukończeniu uroczystości koronacyjnych, sejm i ministerstwo znowu wezmą się energicznie do pracy. Sejm jednak niebędzie długo obradować, gdyż może jeszcze przy końcu tego miesiąca nastąpi odroczenie. Natomiast pracują bardzo pilnie w ministerstwach, gdzie się szczególnie w ministerstwie finansów znaczny czuć daje brak zdolnych i rutynowanych urzędników. Zamyślają też o oddaniu administracji chorwackiej pod zarząd ministerstwa węgierskiego; pierwszym krokiem w tej mimowolnie unii będzie podporządkowanie telegrafów i poczty pod ministerstwo węgierskie.

W Czechach wielka cisza, choć ochotnicy z wystawy moskiewskiej już powrócili. Życie publiczne zupełnie stagnuje, gdyż nikt niczego niespodziewa się od rady państwa. Nienawiść przeciw Niemcom i namiętność przeciw p. Beustowi doszły do nader wysokiego stopnia i niedziwić się temu, gdyż Niemcy i rząd pomijają ich i obchodzą się z nimi tak, jakby ich gwałtem chcieli przerzucić na drogę nieprzyjażną Austrji. A przecież powinien rząd mieć na uwadze, że Czesi są obok Chorwatów najwierniejszymi dla dynastji, bezwględnymi zwolennikami całości państwa a prócz tego stanowią jedyną zaporę dla dalszych zaborów Prus. Mimo zgody z Węgrami niemożna myśleć o zupełnem uporządkowaniu państwa, jak długo rząd nieuczyni zadość uprawnionym żądaniom Czechów i Chorwatów. Sławianie nie dadzą się już dziś zteroryzować lub ignorować, czując swe siły, i liczbę, domagają się oni równych praw jak Węgrzy i Niemcy, co im też słusznie odmówionem być nie może.

W Goryeji odbyły się znowu demonstracje stronnictwa włoskiego, które żandarmów włoskich, eskortujących do granicy austrjackiej wydalonych z Włoch zbrodniarzy, przywitało hucznemi okrzykami „niech żyją Włochy, niech żyje król nasz Wiktor Emanuel!“

Z Warszawy donoszą, że na przyjazd cara czynią wielkie przygotowania. O ile wnosić można, car nie opóźni swego przybycia, i nie weźmie sobie znanego smutnego wypadku w Paryżu do serca, tak przynajmniej zapewniają władze. Policja daje już przyjacielskie wskazówki właścicielom domów, że nie gniewałaby się wcale, gdyby przystrajano balkony kobiercami i kwiatami i gdyby iluminacya była okazalszą niż zwykle. Optymiści zapowiadają, że jakieś łaski spadną niezawodnie, jeżeli przyjęcie zadowoli cara. Rozgłaszają nawet na dobre, że podczas owych pięciu dni, które car w Warszawie zabawi, policja usunie się zupełnie a studenci, jak niegdyś za pierwszych demonstracyi, utrzymywać będą porządek. Rewia będzie nader liczna, bo co dzień przybywają nowe pułki, które przeciągają przez miasto do formującego się za rogatkami obozu.

O deputacyi przybyłej z Warszawy dla złożenia carowi adresu, wyrażającego radość z jego ocalenia, piszą z Paryża: osoby, które wzięły wniej udział, wybrane zostały przez namiestnika hr. Berga. Przewodniczącym był Aleks. Ostrowski, członkami: Maurycy i Stanisław hr. Potoccy, Ludwik Górski, Leopold Kronenberg, Zygmunt hr. Wielopolski, Wład. Łaski, hr. Karol Krasiński, hr. Józef Zamojski i J. Bloch. Wprowadzeni do pałacu Elisée-Napoleon, zabrał głos Ostrowski i odczytał adres wyrażający zapewnienie, że naród polski zupełnie obcym jest nieszczęśliwemu wypadkowi. Car przyjął deputacyę bardzo serdecznie. Z wzruszenia trzęsły mu się wargi, gdy odpowiadał na adres: “dziękuje wam, panowie, żeście przyjechali z wyrazem podobnych uczuć, dziękuje w imieniu cesarza i **króla**!! Te ostatnie słowa wyrzekł dobitnie. Potem z każdym członkiem deputacyi pojedyńczo rozmawiał i dodał, że się spodziewa, że ich wszystkich zobaczy w Warszawie razem z cesarzową!!

Uwięzionych za okrzyki: vive la Pologne wypuszczono zaraz po wyjeździe cara.

Wszystkie dzienniki urzędowe rozczulają się po kolei i jakby na komendę nad zapewnionym pokojem europejskim w skutek zjazdu monarchów, któremu przypisują porozumienie się wzajemne w celu utrzymania trwałego spokoju. Trwałość ta zdaje się jednak być bardzo problematyczną, a na jakim włosku pokoj ten wisi, dowodzi odpowiedź lorda Stanleja w parlamencie angielskim, który odnośnie do konferencyi londyńskich oświadczył, iż bez przyrzeczenia gwarancyi ze strony Anglii, wojna była niezawodną. Obecnie, mówił dalej Stanlej, niema obawy o wojnę i jeśli tylko państwa układ londyński przestrzegać będą, to wybuch przyszłej francuzko-pruskiej wojny jest nieprawdopodobnym. A tu właśnie oto idzie, czy rządy stosować się będą do tej ugody; podług naszego zdania będą one ją tak długo przestrzegać, jak długo im to będzie dogodnem.

Donoszą z Paryża, że cesarz Napoleon przyjął zaproszenie cara przybycia do Petersburga, dokąd mu towarzyszyć ma cesarzowa Eugenia, aczkolwiek cesarzowa rosyjska nieprzyjechała do Paryża. Przybycie królowej hiszpańskiej na wystawę jest już zapewnionem, stan jednak królestwa tego jest tak zachwianym, że niektórzy utrzymują, iż królowa do powrotu swego łatwo postradać może tron. Królowa pojedzie przedtem do Rzymu z odwidzinami do Papieża; wyjazd ten był dotąd wstrzymany, ponieważ brak był pieniędzy, bez których niemożna się pokazać u dworu rzymskiego.

O sprawcy zamachu na cara donosi Patrie, że śledztwo w krótce się ukończy; Berezowski jest ciągle milczącym i utrzymuje, że niema żadnych wspólwinnych. Rana jego, którą codziennie jodem napawają, jest zawsze w stanie niebezpiecznym; sen ma niespokojny.

Wielki ks. Konstanty przyjmywał deputacje gratulacyjne mieszkających w Petersburgu Anglików i Amerykanów, również jak i deputację sławiańską. Ostatniej oświadczył tamże, iż jest wielce zadowolonym z przyjęcia, jakie doznali Sławianie u ludu rosyjskiego i że w zupełności podziela przychylne dla nich uczucia brata swego cesarza.

Wspomnieliśmy o mowie, mianej przez Riegera w Moskwie, w której popierwszy raz wspomniał o Polsce. Mowa jego aczkolwiek nader oględna i nas dość poniżająca, zraziła przecież Rosian a obiad minął w milczeniu: odajemy jeden z ustępów tej mowy, by wykazać jak oględnie musiano o nas w Moskwie przemawiać. „Narzecze słowiańskie, — przemówił Rieger — tak bliskie są do

siebie, że jeżli byłaby wola Boża, tobyśmy obecnie byli jednym narodem, lecz Opatrzność postanowiła inaczej. Powinniśmy byli być rozłączeni z rozmaitych przyczyn. Wypadków tysiąca lat niepodobna wykreślić z historyi i z życia narodów. Tylko jedno połączenie jest możliwe, połączenie w wzajemnej miłości braterskiej. Każde plemię miało swych wielkich mężów, Czesi: Hussa i Komenskiego; Polacy: Kopernika i Naruszewicza; Rossyanie: Nestora i Łomonosowa; Chorwaci: Gundalicza; nie było jednak świadomości, żeśmy bracia wszyscy. Czujemy, że zbliża się wielki moment historyczny, aby działać jak inne ludy, i żeby Słowianin z dumą powiedział: i ja wniosłem swój grosz do ogólnego kapitału. Jeżli przeszłość mała, to przyszłość powinną być wielka. Powinniśmy oprzeć się jedni na drugich, lecz jak przyjść do tego? Przykładem powinna posłużyć nam Grecya, gdzie pomimo rozdziału politycznego i różnicy dyalektów cywilizacya kwitła i rozwijała się. Na zjazdach olimpijskich odbywała się zamiana myśli i jedni drugim dziwili się, nie zazdroszcząc sobie. Oto droga, po której iść powinni Słowianie. Zapewne zdawałoby się, że lepiej byłoby połączyć się lecz powtarzam: historyi tysiąca lat milczeniem pominąć nie można. Powinniśmy wiedzieć, że różność pomiędzy narodami słowiańskiemi nie wyłącza ich jedności, lecz tej jedności powinniśmy szukać w ogólnej harmonii oddzielnych części. Czyż to ma być po słowiańsku, odrąbać dla zrealizowania idei piękna wszystkie gałęzie a zostawić sam pień? Niechże więc każdy korzeń pozostanie w swej ziemi, niech wyraża się jedność w jego pniu, życie, kwiat i piękność w jego gałęziach."

Dzienniki pruskie zamieszczają program narodowo liberalnego stronnictwa niemieckiego, pod którym brakuje podpisów dwóch posłów tegoż stronnictwa: Ottona Michaelis i profesora Roepell. Program ten wypowiada: Stronnictwo narodowe działa wspólnie w dziele zjednoczenia od czasu otrzymania przez rząd indemnizacyi. Celem stronnictwa narodowego jest wskrzeszenie jedności Niemiec silnych i wolnych na danych podstawach; niemieckiego państwa i niemieckiej wolności dobić się należy równocześnie temi samemi środkami, Zjednoczenie całych Niemiec pod jedną konstytucyą jest najwyższym zadaniem. Przystąpienie Niemiec Południowych trzeba energicznie popierać, bez osłabienia wspólnej władzy centralnej. Co do reform konstytucyjnych, starać się mianowicie należy o uzupełnienie prawa uchwalania budżetu i wprowadzenie prawa o odpowiedzialności ministrów, o rewizyą konstytucyi pruskiej, reformę izby panów, usunięcie zasady stanowej z ordynacyi gminnych, rozszerzenie kompetencyi sądów przysięgłych na polityczne zbrodnie i przewinienia, zniesienie opłaty stempla od gazet. Niezbędnym warunkiem współdziałania rządu z reprezentacyą ludu jest z prawami zgodna administracya. Program ten podpisany jest pomiędzy innymi przezForckenbecka, Twestena, Laskera, Unruh, Beningsena itd.

Z Meksyku dochodzą wiadomości o dalszych losach cesarza Maksymiliana i rządów jego; sąd wojenny złożony na Maksymiliana, odbywa się tajnie. Również smutne wiadomości mamy o małżonce jego, której stan zdrowia nader się pogorszył.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Cesarz mianował ks.: Józefa Nowakowskiego dziekana w Żółkwi, tytularnym infułowanym opatem żółkiewskim.

* Dnia wczorajszego odbył się w ratuszu publiczny popis uczniów szkoły przemysłowej w obec licznie zgromadzonych obywateli miasta; popis rozpoczął uczeń przemową, w której treściwie wygłosił potrzebę oświaty dla rękodzielników w celu stawiania oporu obcemu współzawodnictwu, które nam co raz więcej upadkiem grozi, polecając nadal zakład ten pieczy obywatelskiej. Nastąpił popis z przedmiotów w zwykłym porządku — z odpowiedzi uczniów widać było zamiłowanie tychże dla przedmiotów a gorliwości i zdolność nauczycieli, mianowicie pp. Masowskiego i Chlebowskiego, który z poświęcenia ten nader trudny obowiązek naj się przyjęli. Oprócz jednej geografii, popis wypadł jak najlepiej. Nastąpiło rozdawanie stypendyów (20 — 30) złr. i książek w nagrodę. W końcu przemówił P. Kröbel burmistrz, użalając się na brak uczniów w tymże zakładzie, na obojętność dla nauki, niewiedząc gdzie wina. I rzeczywiście zakład taki zamiast się podnieść stracił w przeciągu roku jednego $\frac{1}{4}$ części swych uczni jak w ogóle wszystkie zakłady pod kierunkiem p. Kunerta. Nauczyciele krajowcy, chociaż najgorzej dotowani, czynią co mogą, lecz p. dyrektor jako cudzoziemiec bardzo mało dba o rozwój szkoły.

* Mimo wczorajszego nieba ch urnego, które słotny a najmniej wietrzny dzień zapowiadało, oznajmił huk moździerzy, iż zapowiedziany festyn ludowy na korzyść pogorzelców miasta Brody, odbędzie się wedle ogłoszonego programu. Około godziny szóstej poczęła się schodzić publiczność do ogrodu pojezuickiego i chociaż pogoda nienajbardziej sprzyjała, gdyż co chwila deszczu spodziewać się było można, to przecież w przeciągu dwóch godzin zapełnił się ogród przeszło ośmiotysiączną publicznością. Festyn był prawdziwie ludowy; niedziela, ów dzień wypoczynku, zgromadziła przeważnie warstwę pracującą bądź młotem bądź piórem; jednak i inne warstwy mianowicie spożywające dostarczyły odpowiedni kontyngens. Brama wchodowa okolicznościowym wierszem rymowym, choć w cale niepoetycznym ozdobiona, ubraną była w gałęzie drzewa szpilkowego; kilka muzyk wojskowych przegrywało bez ustanku, a loteria fantowa nęciła próbujących szczęścia. Dziewięćtysięcy losów sprzedano w kilka godzin, chociaż ledwie dziesiąty mógł marzyć o wygranej. Wieczorem oświecono okazałą gloriettę z brzozy umyślnie na wyniosłym punkcie wystawioną, która jaśniejąc tysiącem płomyków uroczy przedstawiała widok. Ognie sztuczne udały się bardzo dobrze. Dopiero po dwunastej w nocy skończył się festyn ku zadowoleniu widzów, niosąc pomoc zwyż dwóchtysięcy złr. pogorzelcom brodzkim. Dobra myśl i dobre wykonanie.

* Gazeta Narodowa, nazwała „Presse" dziennikiem rządowym, gdyż jak wiadomo p. Beust zapłacił za ten organ p. Zangowi przeszło siedemkroćstotysięcy złr. „Presse" w odpowiedzi, zwie znowu „G. N." oficiös — półurzędowa, która jednak zarzut ten odpiera.

* Pan Beust wytoczył był czeskiemu dziennikowi „Politik" procces o obrazę honoru, za wzmiankę, jakoby rząd austryacki zapłacił długi prywatne pana ministra z czasów wielkorządów jego w Saksonii. Sąd pierwszej instancyj skazał więc redaktora na grzywny — to jednak było z amało dla prokuratora, podał rekurs, a pragska apelacya orzekła sześciomiesięczne więzienie i karę pieniężną.

* Z Rohatyna piszą pod d. 14. Czerwca. Na dzień wczorajszy zwołał ks. kanonik i dziekan Jan Burlikowski radę gminną miasta naszego, jako najstarszy wiekiem jej członek, celem wybrania zwierzchności gminnej. Posiedzenie, na które wszyscy 30 radni się zgromadzili, zagaił ks. Burlikowski; poczem zaraz przystąpiono do wyboru naczelnika gminy miasta, na którą godność p. A. Mrowczyńskiego aptekarza i dotychczasowego burmistrza 18 głosami obrano. Po pół godzinnej przerwie przystąpiono do głosowania na assesorów. Nakoniec obrano jednogłośnie p. Dr. Hordyńskiego, lekarza pow iatowego, zastępcą naczelnika gminy. Wybory tak na naczelnika gminy, jak i na tegoż zastępcy i w ogóle na assesorów bardzo szczęśliwe, gdyż wybrano mężów, którzy rozumnie i sumiennie odpowiedzą obowiązkom na się przyjętym. Zdanie to podziela całe miasto, czego najlepszym dowodem owacye wyprawiane z tego powodu przez mieszczan wieczorem dla nowej zwierzchności gminnej.

* Dnia 12. b. m. przybył Aleksander II. car wszechrossyj z Paryża do Sztutgartu w celu odwiedzenia swej siostry Olgi, małżonki króla wirtenberskiego Karola. Tłumnie zgromadzeni Niemcy oglądali cara i witali go okrzykami. Przyjęcie u dworu odbywało się wedle zwykłego ceremoniału; dworacy, jeneralicja, mężowie stanu i różni dygnitarze byli przedstawieni, po czem udał się car do kaplicy szyzmatyckiej, przed którą czekali wierno-poddani czynownicy różnych stopni. Car zabawi dni kilka w Sztutgardzie.

* Konstytucja 1848 r. orzekła była równouprawnienie wyznań; na podstawie tego przyjęto podówczas kilku żydów do służby rządowej, którzy po dziś dzień pełnią swe obowiązki. Jeden z nich p. Barrach służył w ministerstwie skarbu i był obecnie posunięty na posadę koncypısty ministerialnego. Otóż zaprzysiężenie jego odbyło się wedle przepisów religii mojżeszowej w obec szkolnika przez położenie ręki na tejrze, czyli na pisanych dziesięcioro przykazań na pargaminie.

* W Paryżu drożyzna niesłychana, przechodząca wszelką miarę i wyobrażenie. Cena pomieszkań doszła do niezmiernej wysokości. W pierwszorzędnych hotelach płacą po kilkadziesiąt franków za dobę jedno łóżko. Nawet pomieszkania prywatne kosztują po dziesięć franków za pokój, dziennie. W tym samym stosunku wszystkiego ceny podrożały. Oprócz zwykłego napływu cudzoziemców, znajduje się w tej chwili około pół miliona gości ze wszystkich stron świata, przybyłych dla zwiedzenia wystawy. Paryżanie skarżą się, że w niedziele i święta niemogą dostać fiakra ani omnibusu na swe zwykłe świąteczne wycieczki wiejskie. Za najem kocza poczwórnego podczas przeglądu wojska zapłacono 650 franków; zwykle nie można nająć taniej powozu na dobę, jak za 50 fr. W dzień przeglądu wojsk wszystkie powozy z Rouen i Orleaau przysłano koleją żelazną dla najmu. D. 10go wystawa przyniosła 100,000 fr. wstępnego. Od 1go lipca abonament będzie już nie 120, lecz 60 fr. kosztował, a wystawa trwać ma do końca października.

* Odnośnie do zamachu na cara donoszą z Paryża, że car Aleksander mimoto prawie przez cały przeciąg jazdy swej we Francji, zostawał pod opieką Polaków; i tak był szefem jedynej stacji na północnej kolei, gdzie Aleksander zatrzymał się, Polak Byczewski, kierujący lokomotywą inżynier był również Polakiem i nazywał się Kobrzyński a nawet inspektor dworca kolei w Paryżu, gdzie cara przyjmowano, jest Polakiem nazwiska Mirecki. Dowodzi to nietylko, że zamach był czysto indywidualnym czynem, ale obok tego powoduje nas do tej uwagi, że technicy polscy mają większe powodzenie w Francji, aniżeli w kraju, gdzie wszystkie wyższe posady na kolejach są w rękach cudzoziemców nam niesprzyjających. Tem bardziej zdumiewać należy się nad tem: takie pomiatanie krajowców jest częściowo sprawką polskich verwaltungsratów, którzy tylko umieją pobierać tantieny ale nigdy, nawet jeśli są we władzach ości jak w radzie kolei czerniowieckiej, nie bronią interesu kraju i ziomków swych.

Wydawca J. Osiecki; Odpowiedzialny redaktor: H. Stupnicki. Czcionkami M. F. Poremby.